Nr 181 Lwów, czwartek 11 sierpnia 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Polska klasa pracująca przeciw straceniu Sacco i Vanzettiego.

Strejk murarzy objął około 2000 robotników.

Międzynarod. proletarjat w obronie Sacca i Vanzettiego.

PLYMOUTH. 9 sierpnia. (Pat.). Bezrobotni urządzili przed konsulatem amerykańskim demonstrację i wymusili na konsulu wysłanie protestu przeciw straceniu Sacca i Vancettiego do gubernatora stanu Masschussettes. Po pewnym czasie udało się policji demonstrantów rozproszyć.

—:::—

PARYŻ, 9 sierpnia. (Pat.). Agencja Havasa dowiaduje się, że rząd postanowił wystąpić przeciw funkcjonarjuszom, którzy wzięli udział we wczorajszym 24-godzinnym strejku generalnym.

—:::—

N. YORK, 9 sierpnia. (Pat.). W Stanach Zjednoczonych od N. Yorku do San Francisco policja zastosowała jak najdalej idące środki ostrożności wobec zajść, jakie miały miejsce w związku ze sprawą Sacco i Vancettiego. W Nowym Jorku urządzanie zgromadzeń publicznych będzie dozwolone tylko pod warunkiem, że obejdzie się bez jakichkolwiek zajść. W Deotroit, Filadelfji, oraz innych miejscowościach zabronione odbywania zgromadzeń publicznych. Prezes amerykańskiej federacji pracy oświadczył, że jakkolwiek koła robotnicze ubolewają z powodu ostatnich zajść wywołanych przez sfery radykalne, to jednak muszą one podkreślić fakt, że jeżeli istnieją poważne wątpliwości w sprawie Sacco i Vanzettiego, to oskarżeni powinni z tego odnieść korzyść.

—:::—

NOWY JOZK, 9 sierpnia. (A. W.). Nieustanne zamachy na wymiar sprawiedliwości zmusiły gubernatora Fullera do ogłoszenia sprawozdania komisji śledczej, która zajmowała się sprawą Sacco i Vancettiego. W sprawozdaniu Komisja konkluduje, iż nie można wątpić w winę obu skazanych, którzy powinni ponieść zasłużoną (!) karę.

—:::—

Skazańcy nie zostaną ułaskawieni.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (A. W.). Interpelowane przez dziennikarzy poselstwo amerykańskie oświadczyło w sprawie skazanych na śmierć anarchistów Sacco i Vancettiego, że nie jest spodziewany akt łaski, ze względu na trudności natury formalnej co do unieważnienia wyroku sądu stanu Massachusets.

Inwalida rumuński ofiaruje swe życie dla uratowania Sacca.

BUKARESZT, 9 sierpnia. (Pat.). Do tutejszego poselstwa Stanów Zjednoczonych, — zgłosił się inwalida wojenny Dumitru Crangu, Rumun. i oświadczył. że gotów jest ofiarować swe życie dla uratowania Sacca.

—:::—

Demonstracyjny wiec klasy pracującej Warszawy.

WARSZAWA, 9 sierpnia. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym o godz. 6-tej wieczorem odbył się w Warszawie odbrzymi wiec protestacyjny przeciw straceniu Sacco i Vancettiego, zwołany przez O. K. R. PPS. Przemawiali tow. prezes warszawskiej rady miejsk. Jaworowski, Woszczyńska. Downarowicz i Gruszka.

W przyjętej rezolucji zebrani protestują, jaknajenergiczniej przeciw straceniu obu męczenników burżuazyjnej sprawiedliwości.

—:::—

Katastrofalny wybuch w fabryce ogni sztucznych.

MAGDEBURG, 9. 8. (Pat.). Dziś rano z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn nastąpił wielki wybuch w magazynach niemiecko-włoskiej fabryki ogni sztucznych. Siła wybuchu była tak wielka, że z okolicznych fabryk i domów dachy zostały zerwane, a urządzenia wewnętrzne zniszczone. Betonowe ściany fortu, w którym mieścił się magazyn, zostały zdruzgotane. Grubość ścian wynosiła półtora metra. Ofiarą wybuchu padła jedna osoba, a 7 zostało ciężko rannych.

Na drodze do ugody z Rosją.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (AW.). W dniu wczorajszym urzędujący w zastępstwie ministra spraw zagranicznych min. Knoll odbył dłuższą konferencję z charge d'affaires S. S. R. Uljanowem. Konferencja dotyczyła dalszego rozwoju stosunków polsko-sowieckich.

Gen. Zagórski przewieziony do więzienia w Warszawie?

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (A. W.). Krążą pogłoski, że generał Zagórski przewieziony został do Warszawy w niedzielę o godz. 7·40 rano, poczem w zamkniętym samochodzie odstawiono go do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej. Na skutek tych pogłosek dziś przedpołudniem kuzynka gen. p. Irena Zagórska zwróciła się do Belwederu o posłuchanie u marsz. Piłsudskiego dla poinformowania się o losach gen. Zagórskiego. Władze wojskowe interpelowane przez przedstawicieli prasy zapowiedziały wydanie komunikatu w sprawie gen. Zagórskiego.

Zbrojenia Stahlhelmowców.

BERLIN, 9. 8. (Pat.). „Berliner Tageblatt" donosi z Getyngi, że w miejscowości Hannowersch Münden policja wykryła u członków Jungstahlhelmu skład broni zawierający mausery, pistolety, granaty ręczne i wielką ilość amunicji. Broń i amunicję skonfiskowano i aresztowano 2 członków Jungstahlhelmu.

NA KAŻDEGO BEZROBOTNEGO WYPADA KILKA GROSZY.

WARSZAWA, 9. 8. (tel. wł.). Ministerstwo pracy wyasygnowało 100.000 zł. na dożywianie bezrobotnych i 80.000 zł. na dożywianie dzieci bezrobotnych.

—:::—

WYBITNY TOWARZYSZ ANGIELSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 9. 8. (tel. wł.). W Warszawie bawi od 2 dni tow. Karol Rodenbuckspan, wybitny działacz angielskiej Labour Party, b. członek Izby Gmin i obecny doradca frakcji parlamentarnej Partji Pracy.

W dniu dzisiejszym tow. Rodenbuckspan wyjeżdża do Moskwy, skąd uda się do Helsingforsu.

W czasie pobytu tow. Rodebuckspan odwiedził redakcję „Robotnika" i odbył konferencję z tow. pos. Barlickim który informował gościa o obecnej sytuacji polit. w Polsce.

—:::—

Zbrojenia niemieckie.

Alarmy o zbrojeniach niemieckich przybrały ostatnio intenzywniejsze formy.

Najgłośniej odezwała się Belgja. Minister wojny, tego państwa, opierając się na cyfrach i faktach, wykazał, iż Niemcy w szybkiem tempie gromadzą i przygotowują swoje siły militarne z wyraźnym celem użycia tych sił w razie potrzeby i odpowiedniej konjunktury.

Na podstawie tych cyfr doszło więc do publicznej wiadomości, iż Niemcy — wbrew wyraźnym postanowieniom traktatu wersalskiego — pomnożyły swoje kadry bojowe — Reichswehrę — w czwórnasób, a budżet armji niemieckiej systematycznie wzrasta, osiągnąwszy w obecnej chwili 62 proc. budżetu Niemiec z 1913 r.

Równocześnie z alarmami Belgji i ich notami do Niemiec ukazał się znamienny artykuł znanego pacyfisty niemieckiego prof. Foerstera, demaskujący zbrojenia niemieckie, a zaledwie w kilka dni potem ciekawe tło dla wymiany not pomiędzy Berlinem a Brukselą przedstawił artykuł zamieszczony w pacyfistycznem czasopiśmie „Menschheit“. Pismo to, ogłaszając program wojskowy ministerstwa Reichswehry — podkreśliło, iż w programie tym wojna Niemiec z Polską uważana jest jako najważniejsze i najbliższe żądanie.

Poza powyższemi sprawami niezmiernie symptomatyczny jest nastrój panujący w Niemczech wśród kół monarchistyczno-reakcyjnych. Pisma i prowodyrzy tej części społeczeństwa od szeregu lat systematycznie atakują Polskę, usiłując wsączyć jad wojującego nacjonalizmu w społeczeństwo niemieckie.

Jak widać z powyższego „duch Locarna“ nie przeniknął jeszcze Niemiec w należyty sposób.

—:::—

Wielki kapitalista -- o warunkach pracy i płacy.

Świadomość, że dokonać się musi ewolucja systemu społecznego, który obecnie utrzymuje się na zasadzie wyczerpującej pracy z jednej a nadmiernego wyzysku z drugiej strony, utrwala się w coraz szerszych warstwach. Jako dowód tego przytaczamy charakterystyczny pogląd na kwestję płac roboczych, który rozwinął w swem przemówieniu jeden z królów przemysłu elektrotechnicznego w Stanach, prezes rady zarządzającej General Electricity Compagny, Owen D. Young.

„Doszliśmy — mówi Young, — stopniowo do przekonania, iż niskie płace zarobkowe nie są koniecznym warunkiem dla rentowności kapitału włożonego w przedsiębiorstwo; przekonaliśmy się, iż

PODNIESIENIE POZIOMU PŁAC ZAROBKOWYCH DAJE SIĘ DOSKONALE POGODZIĆ Z OBNIŻENIEM CENY SPRZEDAŻNEJ FABRYKATU;

doszliśmy już do wniosku, że produkcyjności pracy nie można mierzyć wyłącznie czasem jej trwania, ani też miarą wysiłku fizycznego przy jej wykonaniu, zrozumieliśmy, że więcej nas powinna interesować kwestja możności wykonania pracy z zapałem, energją i chęcią, niż kwestja ustalenia granicy, poza którą wysiłek ludzki odbywa się już ze szkodą dla organizmu. Praca, wykonywana bez zapału, staje się przymusem, a gdy przyjdzie wyczerpanie — katorgą.

Być może — ciągnie Young, — uda się nam w przyszłości zorganizować pracę, tak, aby pracownicy danego przedsiębiorstwa odgrywali tam rolę kupujących, nabywających kapitał, tak, jak się kupuje jakikolwiekbądź inny produkt.

Mam nadzieję, że nadejdzie dzień, w którym wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe

BĘDĄ NALEŻAŁY FAKTYCZNIE DO TYCH, KTÓRZY POŚWIĘCAJĄ IM SWÓJ CZAS I PRACĘ

z tego lub innego tytułu. Wówczas kapitał będzie dla tych przedsiębiorstw narzędziem użytkowem, które da się wyzyskać i zastosować jaknajekonomiczniej. Każdy pracownik będzie widział w maszynie stojącej bez użycia nieprodukcyjną pozycję, obciążającą jego udział w dochodzie, każdy przeto będzie pracował z zapałem, o ile tylko kierownictwo spocznie w ręku kompetentnych ludzi, a podział pracy i zysków będzie się odbywał sprawiedliwie.

Nie będzie już wówczas najmitów; każdy pracownik będzie człowiekiem wolnym w ramach przedsiębiorstwa kooperatywistycznego, będzie podlegał tym samym ograniczeniom i ponosił to samo ryzyko, które ponoszą przedsiębiorcy“.

Oczywiście perspektywy, nakreślane przez magnata przemysłowego, nie mają nic wspólnego z istniejącą rzeczywistością. Przewodnią myślą kapitału jest i będzie — wysysać pracę ludzkości. I nigdy od kapitału nie uzyska się zgody na zmianę stosunku pracy i płacy. Tę zmianę wywalczyć musi sam proletarjat.

Skandal licznikowy.

Jeszcze o niefortunnym pomyśle p. Miedzińskiego.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (AW.). Rezultat śledztwa w sprawie telefonu Bratniej pomocy Sł. Politechniki warszawskiej, którego licznik wykazał 710 rozmów, stwierdził zupełną słuszność protestu Stud. Brat. Pomocy Politechniki. Ustalone zostało, iż aparat Bratniej Pom. był zamknięty a nawet jako nieopłacony został wyłączony. Po przeprowadzeniu śledztwa udał się delegat władz Jasiński wraz z dwoma członkami Zarządu Bratniej Pomocy na oględziny stacji licznikowej. Stwierdzono, że zegary, przy pomocy których oblicza się ilość rozmów, skonstruowane są wadliwie, dając niezmierne pole do popełniania nieścisłości i nadużyć.

KLEMENS FUNKENSTEIN.

1)

Zwycięstwo straganiarza.

Nowomianowany burmistrz, bogaty obszarnik, pan z panów, mąż niezawisły, miał chyba dane po temu, by kres nareszcie położyć dotychczasowej gospodarce gminnej.

Zabrał się do rzeczy energicznie i pierwszem rozporządzeniem zakazał promenowania swiń na ulicach, wyrzucił zarządcę miejskiego szpitala i zamówił nową sikawkę.

W wykonaniu dalszego rozporządzenia zjawił się pewnego dnia przed straganem Szmula „cukiernika“ funkcjonarjusz magistratu z dwoma policjantami i zażądał okazania „koncesji“. Szmul grzał sobie właśnie ręce nad garnkiem z żarzącemi węglami. Zagadniony, chwycił za podarty kapelusz i wytrzeszczył oczy. Nie miał żadnego pisma, więc rozkazano mu natychmiast spakować swój kram, a mianowicie stół, krzesło, kosz z jabłkami, słoik z kwaszonemi ogórkami, jakieś tam słodycze, śledzie, wodę sodową i zabrać się z tem wszystkiem do domu.

Szmul miał uczucie, jakby go ktoś pałką uderzył po głowie. Rozumiał, że mu tu sam Pan Bóg nie pomoże, ale przecież zaczął prosić:

— Jakto?... Czemu?... Proszę, niech się jaśnie pan komisarz zapyta gospodarza tego domu, czy mi nie pozwolił stać tu pod murem z tym moim towarem.

— To jest miejsce publiczne, a żaden gospodarz nie ma tu nic do gadania!

— Że tym swoim kramem zeszpeca ulicę, to żyda nie obchodzi — odezwał się, wystepując z nagromadzonego tłumu, stolarz Kamiński. — Interes nad wszystko.

— Co mi to za interes — odezwał się Szmul trwożnym głosem do funkcjonarjusza. — Taki rok na moich wrogów! Nawet na cebulę do chleba nie starczy. By mi tak dzieci żyły! Nic innego nie jemy przez cały tydzień...

— Nie gadaj dużo, mój kochasiu, ale spakuj manatki i marsz do domu! Nie mam czasu na rozhowory.

— Ale, proszę jaśnie pana komisarza, osm lat już tu stoję w zimie i w lecie i nikt mi słowa nie mówił. A co będzie z moją żoną i z mojemi dziećmi? Nieszczęśliwa moja godzina! Proszę się zlitować!

Funkcjonarjusz nie odpowiedział, lecz wysłał dokądś jednego z policjantów, a z drugim począł się przechadzać.

— Do syta z pewnością nie je — odezwał się z tłumu jakiś wieśniak, wyjąwszy krótką fajkę z ust i splunąwszy na trzy metry przez zaciśnięte zęby. — Łopatki odstają mu, jakby miał tam niegdyś skrzydła.

— Skrzydła, ha, ha, w sam raz — odezwał się stojący obok pocztyljon. — A to doskonale! Więc upadły anioł, moi państwo!

Ludzie odpowiedzieli wesołem wyciem. Drżący z zimna terminator szewski wetknął dwa palce do brudno obramowanych ust i gwizdnął przeraźliwie. Do zmieszanego wieśniaka zwrócił się pocztyljon:

— Łopatki odstają mu dlatego, kumo, bo skóry na głowę nie starczyło, więc musiał Pan Bóg skórę więcej naciągnąć, oparł się przy tem kolanem o plecy i zrobił mu wklęsłość. Tak się ma sprawa.

Znowu powstał huczny śmiech.

W międzyczasie postanowił Szmul stawić bierny opór, sam nie wiedząc po co. Więc zaczął przestawiać flaszki, położył piernik w miejsce jabłek, a jabłka w miejsce piernika i zabrał się z zapałem do naprawy nogi u ławki. Zajęcie to przerwał dopiero, gdy policjant wrócił z taczkami, a funkcjonarjusz energicznie zapytał:

— Zabierzesz więc rzeczy dobrowolnie?

— Jakże to sam zrobię? — odpowiedział Szmul z krzywym uśmiechem.

— Kto ci wieczorem pomaga?

— Ławkę i stół zostawiam przez noc na miejscu, a towar zabiera zemną żona.

— Gdzie jest twoja żona?

Właśnie przystąpiła do straganu dziewczynka, chcąc kupić czekoladę. Szmul nie miał czekolady, więc zalecał cukier kandysowany znacznie lepszy, porównywał go z miodem, opowiadał cuda o jego właściwościach leczniczych.

(c. d. n.).

Odparcie ofenzywy komunistycznej
na syndykalizm francuski.

Stało się: trzydniowa bitwa, gdzie Moskwa kierowała zastępami komunistów przeciwko armji zachodniego syndykalizmu, jest skończona. Plan opanowania syndykalizmu udaremniony.

W piątek ukończyły się obrady syndykalistów francuskich, związanych jak wiadomo, w Generalną Konfederację Pracy. Organizacja ta obejmuje olbrzymią większość robotników - socjalistów, podczas gdy komuniści grupują się w innym syndykacie — Unionistów.

Konfederacja Generalna Pracy, której sekretarzem jest Jouhaux, a wodzem duchowym Albert Thomas stanęła od dawna na stanowisku współpracy z wielkiemi organizacjami międzypaństwowemi jak B.I.T, przy Lidze Narodów (Międzynarodowe Biuro Pracy).

Ze swej strony Moskwa podobnie jak w Anglji starała się rozbić Trade-Union, we Francji dążyła do opanowania konfederacji pracy.

Manewr moskiewski był poprowadzony świetnie, ze znacznie większą perfidją, niż w Anglji. Mianowicie postawiono tu sprawę na gruncie „jedności frontu robotniczego" i zażądano, by Konfederacja Generalna Pracy w imię tej zasady przyjęła do swego łona... Syndykaty Komunistyczne! Narzędziem tego manewru była ad hoc stworzona w łonie kolejarzy „jaczejka" unitarystów t. zw. „Przyjaciół jedności", która wniosek tego zamachu stanu na Konfederację Pracy postawiła na porządku dziennym.

Gdyby wniosek taki przeszedł — komuniści, wprowadzeni do organizacji generalnej, w krótkim czasie rozbiliby ją za pomocą wyzyskania różnic przekonaniowych, t. j. za pomocą starej zasady imperjalizmu: divide et impera!

Wielkie dzieło Jauresa, Thomasa, Jouhaux, runęłoby w gruzy.

Na ostatniem zebraniu walnem wniosek wpuszczenia ich t. j. rozbicia Konfederacji Pracy na rzecz zamachu komunistów upadł olbrzymią większością 4206 głosów przeciwko 643. Innemi słowy 1707 syndykatów socjalistycznych oparło się zamachowi sztabu komunistycznego.

Co więcej — syndykaty kolejowe w liczbie 122, w których łonie zakradły się jaczejki komunistyczne, postanowiły wypluć je z siebie, poddając się dyscyplinie Konfederacji Pracy.

Została mianowicie stworzona w łonie Konfederacji Stała Komisja Dyscypliny dla oczyszczenia organizacji z jaczejek i innych zamaskowanych fermentów moskiewskiej ingerencji. Komisje te w przystępie wściekłości jeden z komunistów nazwał „nową gilotyną".

Przemówienie tow. Żuławskiego na Kongresie francuskich syndykalistów.

Na kongresie francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy w Paryżu o czem na innem miejscu piszemy — przemawiał m. i. bawiący tamże w charakterze gościa tow. poseł Żuławski, który wygłosił mowę imieniem polskich Zw. zawodowych.

Przychodzę z kraju — mówił tow. Żuławski — w którym klasa robotnicza toczy w obecnym momencie ciężką walkę, o swe wolności, o swe prawa, o ustrój demokratyczny.

Rok dopiero upłynął od czasu, kiedy w militarnej rewolucji Marszałka Piłsudskiego przeciw ówczesnym rządom reakcji — robotnicy dopomogli mu do zwycięstwa.

I nie chcę taić — wielu w naszych własnych szeregach — wielu z pośród robotników łudziło się, że zwycięstwo przyniesie ulgę klasie robotniczej. Zapomnieli o wielkiej zasadzie, że

WYZWOLIĆ SIĘ MOŻE KLASA ROBOTNICZA TYLKO SAMA — WŁASNEMI SIŁAMI.

Miniony rok rządów przypomniał im to bardzo boleśnie. Zamiast oczekiwanej ulgi i walki z reakcją — patrzyliśmy codziennie na walkę z demokracją, na ograniczenie praw politycznych ludu, na zamach na wolność prasy i zgromadzeń — na coraz ostrzejsze wreszcie ataki na Związki Zawodowe i dążność do narzucenia walki — przymusowych arbitrażów rządowych.

To też dziś klasa robotnicza, oceniając szkodliwość obecnego rządu, podjęła i

TOCZY Z NIM BEZWZGLĘDNĄ WALKĘ.

Rozumiemy, że w walce tej zwyciężyć będziemy mogli tylko oparci o solidarność międzynarodową całej klasy robotniczej.

Imieniem proletarjatu polskiego przynoszę Wam jaknajserdeczniejsze i najszczersze pozdrowienia i zapewnienia o głębokich uczuciach, jakie proletarjat polski żywił od lat i żywi dla klasy robotniczej Francji.

Nie zapomnimy nigdy, że w czasie, gdy na ziemiach Polski myśl walki o wyzwolenie społeczne i polityczne klasy robotniczej nie mogła się rozwijać, — schronienie znalazła u Wes.

Z Francji słali emigranci nasi książki i gazety, które budziły do walki robotnika polskiego.

We Francji zrodziła się i rozwijała myśl rewolucyjna polska.

I tak, jak przed laty z uciskiem politycznym, tak samo i dziś w ciężkiej walce ekonomicznej o prawo do pracy i życia — polska klasa robotnicza znalazła najskuteczniejszą pomoc u robotników francuskich.

Nie chcę mówić o kilkakrotnych podróżach tow. Jouhaux do naszego kraju — o jego gorących i mądrych słowach, które w czasach najcięższych walk o charakter naszego ruchu — rzucał polskiej klasie robotniczej.

Muszę jednak wspomnieć, że w czasie, kiedy w Polsce liczba bezrobotnych doszła do blisko 400.000 kiedy połowa prawie robotników, pracujących w kraju stanęła wobec widma bezrobocia, nędzy i głodu, — — robotnicy francuscy, a w szczególności Federacja górników,

GOŚCINNIE OTWORZYLI NAM SWÓJ KRAJ DO PRACY,

pozwalając w ten sposób przetrwać czasy dla nas najcięższe.

I chciałbym tu właśnie, pod adresem moich polskich towarzyszy pracujących we Francji, wyrazić uczucie by pomni tej pomocy, spełnili swój obowiązek wobec robotników francuskich i ich organizacji.

Zamiast wikłać się w jakieś mgliste, nacjonalistyczne dążności szerzenia polskości we Francji, zamiast dać się wciągać do tych towarzystw, które pod pretekstem krzewienia polskiej kultury niby to „bezstronnie" i „bezpartyjnie" szerzą w rzeczywistości zasady wrogie klasowemu ruchowi robotniczemu zamiast tego wszystkiego robotnik polski winien stać się karnym i ofiarnym członkiem swego syndykatu.

Niech będzie

ZAWSZE RAMIĘ PRZY RAMIENIU I ZAWSZE SOLIDARYZUJĄCY SIĘ ZE SWOIMI FRANCUSKIMI TOWARZYSZAMI

w codziennej walce o wyzwolenie ekonomiczne całej klasy robotniczej. Przez szczere i pozbawione wszelkich zastrzeżeń należenie do organizacyj robotniczych francuskich pokaże nietylko dążenie do poprawienia swego bytu lecz również, że chce spłacić swój dług wobec francuskiej klasy robotniczej.

Organizując się w syndykatach Generalnej Konfederacji Pracy, pracując z oddaniem się w jej szeregach robotnicy polscy przyniosą zaszczyt polskiej klasie robotniczej i dadzą za razem najlepszy dowód swych uczuć solidarności międzynarodowej. (Burza oklasków).

Mowę swą tow. Żuławski wygłosił w języku polskim tow. Franciszka Granier przetłumaczyła ją na język francuski.

Wydalenie 2 monarchistów rosyjsk.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (AW.). Z rozporządzenia władz wydaleni zostali z terytorjum Polski b. pułk. armji carskiej Hoffmann i b. rotmistrz tejże armji Aksakow. Otrzymali oni polecenie opuszczenia Polski w ciągu 10 dni.

—:::—

Polska klasa pracująca
w obronie Sacco i Vanzettiego
we Lwowie.

LWÓW, 10-go sierpnia. Rada klasowych związków zaw. wysłała następujący telegram:

Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. Warszawa.

Rada klasowych Związków zawodowych na zebraniu dnia 8. sierpnia reprezentująca ogół zorganizowanych robotników miasta Lwowa, — wraz z proletarjatem całego świata zakłada najenergiczniejszy protest przeciw wykonaniu ohydnego mordu na bojownikach proletarjackich towarzyszy Sacco i Vanzettim, ofiarach nienawiści klasowej burżuazji.

Żelaszkiewicz, przew. Bednarski, sekr.

—:::—

W Warszawie.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (AW.). W dniu dzisiejszym z inicjatywy warszawskiego okręgowego koła robotniczego P. P. S. zwołany został wiec protestacyjny przeciwko zatwierdzeniu wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim. Na wiecu przemawiać mają prezes warszawskiej rady miejskiej Jaworowski, Preis, Gruszka i Medard Downarowicz.

—:::—

Wiersze Bartholomea Vanzetti
który dzisiaj ma być stracony.

WIZJA.

Łańcuchami nogi nasze skute —
„Odbywamy pokutę";
Leżymy w celi, dusznej, niemej —
„Odbywamy pokutę";
Ale wiemy:
Rozerwą pęta nasze ramiona mściciele,
Wydrą nas z więzień przepastnej gardzieli,
Usłyszym wtedy krzyk, krzyk dookolny:
Świat już wolny! już wolny! już wolny!

WOLNOŚĆ.

Wolność!
Czy znasz ją?
Ja — nie!
Wolność!... co to jest?
Ja nie wiem!
Wolność!
To słowo dźwięczy we wszystkich mowach.
A nigdzie niema wolności!
Czy widziałeś ją?
Gdzie?
Na ziemi?
Kłamiesz!
Bo wolność — to byłby kres wszelkiej nieludzkości.
To byłby kres wszelkiego okrucieństwa.
To byłby kres wszelkiej nienawiści.
To byłby kres wszelkiej podłoty.
Gdyby wolność zapanowała,
To ten świat stałby się szczęśliwy!
Wolność?
Znam tylko czczy dźwięk — słowo!

—:::—

NAPAD TŁUMU NA ŻOŁNIERZY PODCZAS EGZEKUCJI.

MOSKWA. 8 sierpnia. (AW.). Donoszą tu z Piatigorska o rozruchach jakie nastąpiły tam w czasie wykonywania wyroku na 6 skazanych na śmierć oficerach byłej armji carskiej. W czasie gdy skazańców odprowadzano dla wykonania egzekucji tłum prowadzony przez kilku prawosławnych popów usiłował odbić skazanych. Sprowadzony specjalnie oddział G. P. U. salwą rozprószył tłum.

—:::—

Argentyna wstępuje ponownie do Ligi Narodów?

LONDYN, 9 sierpnia. (Pat.). Według doniesień Morning Post z Buenos Aires, argentyński minister spraw zagranicznych Gallerdo udaje się we czwartek do Genewy. Dziennik uważa, za rzecz pewną, że Argentyna wstąpi ponownie do Ligi Narodów i że Liga Narodów na najbliższe' sesji będzie obradowała nad kwestją ponownego przyjęcia Argentyny.

Strejk w centrali telefonicznej w Paryżu.

PARYŻ, 9. 8. (Pat.). Dziś popołudniu wybuchł w centrali telefonicznej strejk, który objął część personalu i wywołał godzinną przerwę w funkcjonowaniu centrali. Strejk wywołany został przez elementy zbliżone do partji komunistycznej. Wyzyskały one panujący wśród pracowników centrali niepokój w związku z mającem jakoby nastąpić cofnięciem przyznanej podwyżki płac.

Masowe ofiary cholery w Indjach.

KLKUTTA, 9 sierpnia. (AW.). Ognisko cholery w Indjach w dolinie Gangesu nie wygasa. W ciągu ostatnich dwu tygodni zmarło 2 tys. ludzi.

WICEPREM. BARTEL U PREZYDENTA RZPLTEJ.

WARSZAWA, 9. 8. (tel. wł.). Dziś o godzinie 18 wicepremier Bartel odbył dłuższą konferencję z Prezydentem Rzplitej w sprawie zagadnień uposażeniowych.

—:::—

KONFISKATA DZIENNIKA „ZA SWOBODU“.

WARSZAWA, 9. 8. (AW). Dzisiejszy numer dziennika rosyjskiego „Za Swobodu“, uległ konfiskacie. Powodem konfiskaty był artykuł krytykujący rząd polski z powodu wydalenia z granic Polski rosyjskich elementów monarchistycznych.

—:::—

ROKOWANIA MIĘDZYPARTYJNE W RUMUNJI.

BUKARESZT, 9 sierpnia. (Pat.). Między partją Avarescu a partją Jorgi toczą się rokowania w sprawie zjednoczenia. Averescu oświadczył wprawdzie, że jest zwolennikiem systemu regencyjnego, lecz znaczna część członków partji odsunęła się z tego powodu od niego. W związku z powyższemi rokowaniami koła rządowe uważają, że zjednoczenie się nawet wszystkich partji opozycyjnych nie mogłoby naruszyć pozycji partji liberalnej i statutu regencyjnego, ponieważ partja chłopska jest bezwzględną zwolenniczką tego statutu.

—:::—

GŁODÓWKA POLAKÓW W WIĘZIENIU LITEWSKIEM.

KOWNO, 9 sierpnia. (AW.). Osadzeni więzieniu tutejszem więźniowie polityczni Polacy Bujwid i Nowicki ogłosili głodówkę, żądając rozmowy z prokuratorem. Więźniowie ci są od dłuższego czasu więzieni, prześladowani szykanami i nie otrzymali jeszcze aktu oskarżenia.

—:::—

PORWANIE WŁOŚCIANKI PRZEZ STRAŻ SOWIECKĄ

WILNO, 9 sierpnia. (A. W.). Donoszą tu z pogranicza, że w rejonie Kopciewa w czasie grabienia siana na polach pod wsią Łozówką oddział granicznej straży sowieckiej, który wdarł się na terytorjum polskie. porwał włościankę Krezynę Furst, zabierając ją zagranicę. Po kilku godzinach Furstowa powróciła opowiadając, iż badano ją. co do sił zbrojnych Polski skupionych na granicy.

—:::—

KATASTROFA BUDOWLANA W POZNANIU.

POZNAŃ, 9. 8. (AW). O godzinie 6 rano w domu przy ul. Zadowskiej wydarzyła się katastrofa, która cudem nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. — W mieszkaniu rodziny Jankowskich na trzeciem piętrze zawalił się sufit, a gruzy i belki zasypały pogrążonych w śnie mieszkańców. Wezwana straż pożarna po dłuższej pracy zdołała wydobyć z pod rumowiska ofiary, jak się okazało jedynie lekko poturbowane i potłuczone.

—:::—

NOWA DEFRAUDACJA.

LUBLIN, 9. 8. (AW). Donoszą tu z Kraśnika, iż kasjer tamtejszej kasy miejskiej, Bolesław Grabowski, lat 31, zdefraudował na szkodę miasta 10.000 złotych, poczem zbiegł.

WYBRYKI FASZYSTOWSKIE.

PARYŻ, 9 sierpnia. (Pat.). „L'Oevre“, podaje z Genewy, że oddział milicji faszystowskiej zatrzymał na terytorjum szwajcarskiem kolo Lugano 4 Szwajcarów odbywających w tej okolicy wycieczkę i bez istotnego powodu osadził ich w więzieniu.

—:::—

BĘDZIEMY MIELI CZARNY CHLEB.

WARSZAWA, 9-go sierpnia. (A. W.). W tych dniach ogłosi rząd rozporządzenie ministra spraw wewn. wprowadzające ograniczenia przemiału żyta ze zbiorów tegorocznych. Przemiał poniżej 65 proc. będzie zakazany. Przemiał żyta na wyższe gatunki mąki i wypiek jaśniejszego chleba będą surowo karane. Dzięki tym ograniczeniom rząd spodziewa się osiągnąć znaczne oszczędności w konsumcji żyta i zapobiec importowi ziarna zagranicznego.

—:::—

STYPENDJUM DLA LEKARZA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 9. 8. (AW). Wybitny uczony Francji a także serdeczny przyjaciel Polski, prof. dr. med. A. Lumiere ofiarował stypendjum w kwocie 5.000 franków wraz ze zwrotem kosztów podróży dla młodego lekarza polskiego, na studja uzupełniające na uniwersytecie paryskim. Stypendjum to zostało zatwierdzone przez polskie Ministerstwo Oświaty i przekazane wydziałowi lekarskiemu uniwersytetu warszawskiego, który z kolei, jako kandydata do wspomnianego stypendjum wyznaczył dr. Marjana Grzybowskiego.

—:::—

POLAK PODEJMUJE SIĘ LOTU DO AMERYKI.

POZNAŃ, 9 sierpnia. (Pat.). „Nowy Kurjer“ podaje dziś interesującą wiadomość, jakoby kapitan 3 p. lotniczego w Poznaniu Kowalczyk zamierzał odbyć lot z Poznania do Le Bourguet, a stamtąd przez Ocean Atlantycki do Ameryki. Sfinansowaniem tego przedsięwzięcia zająć się ma konsorcjum złożone z Polaków przebywających w Ameryce, z inicjatywy radnego m. Chicago Adamkiewicza, który w czasie wycieczki po Polsce porozumiał się z Kowalczykiem i przyrzekł mu złożyć potrzebne na ten cel fundusze.

—:::—

LOT PRAGA — MOSKWA — TOKIO.

PRAGA, 9. 8. (AW). Dnia 9. bm. o godzinie 8.45 rano porucznik Skala wystartował na samolocie szwedzkim, rozpoczynając lot Praga — Moskwa — Tokio. Porucznik Skala zamierza przebyć tę przestrzeń w ciągu 8-miu dni, lecąc przez Rosję europejską i Syberję do Tokio zupełnie sam. Start odbył się przy nader pomyślnych warunkach atmosferycznych. Szybkość samolotu wynosiła przy nader pomyślnych warunkach atmosferycznych. Szybkość samolotu wynosiła 200 klm. na godzinę. Samolot wyposażony jest w motor Jupiter o sile 450 HP.

—:::—

Jouvenel ustępuje z delegacji franc. do Ligi Narodów.

PARYŻ, 9 sierpnia. (Pat.). Jouvenel wyjaśnia na łamach „Matin“ że nie będzie uczestniczył w delegacji francuskiej na wrześniowem posiedzeniu Ligi Narodów, gdyż uważa, że wielkie mocarstwa zamiast szanować zasady Ligi Narodów zdają się powracać do „polityki czterech“. jak w okresie rokowań o traktat wersalski.

PARYŻ, 9 sierpnia. (Pat.). Dziś odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady ministrów, na którem Briand przedstawił pismo w którem senator de Jouvenel zgłosił ustąpienie ze stanowiska delegata Francji przy Lidze Narodów.

SPRAWA PODWYŻKI DLA NAUCZYCIELI.

WARSZAWA, 9. 8. (AW). W dniu dzisiejszym poseł Nowicki działając w imieniu Związku Nauczycielskiego odwiedził ministra oświaty p. Dobruckiego, zapytując go. czy zapowiedziana podwyżka dla urzędników państwowych dotyczy również sfer nauczycielskich. W odpowiedzi minister Dobrucki oświadczył, iż nauczyciele otrzymają projektowany dodatek mieszkaniowy, z wyjątkiem tych nauczycieli, którzy korzystają z mieszkań służbowych i nie opłacają czynszu.

STREJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W PRADZE

PRAGA, 9 sierpnia. (AW.). W wielu miejscach doszło do gwałtownych pomiędzy strejkującymi robotnikami budowlanymi a robotnikami, którzy mimo strejku pracy nie przerwali. Policja parokrotnie interweniowała i oddała szereg strzałów na postrach. Strejk jest szczególnie w środkowych dzielnicach miasta zacięty i objął robotników zatrudnionych przy budowie linji tramwajowych. — Wśród robotników daje się odczuwać znaczne podniecenie.

TURCJA EUROPEIZUJE SIĘ.

KONSTANTYNOPOL, 9 sierpnia. (Pat.) Rząd turecki wydał rozporządzenie, wedle którego ze względów praktycznych jako dzień świąteczny będzie uznana niedziela zamiast dotychczasowego piątku.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA NA JAWIE.

HAGA, 9 sierpnia. (Pat.). Na wyspie Jawie panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie z powodu szerzącej się propagandy komunistycznej. Aresztowano pewną ilość agitatorów. Uprawianą jest systematyczna agitacja przez Moskwę przy pomocy radja. Niedawno rozesłano drogą iskrową orędzie do narodu jawajskiego w języku malajskim, — wzywające tubylców do wymordowania 200 tys. Holendrów, zamieszkujących wyspę Jawę.

Kronika telegraficzna.

— Ogólna ilość osadzonych w więzieniu w związku z rewoltą lipcową we Wiedniu dochodzi do 600 osób. Znaczna część spraw przekazana została sądowi karnemu.

— Międzynarodowa konferencja lotnicza, w której weźmie udział 31 państw, odbędzie się w Hadze od 11. do 13. października b. r.

— W Moskwie rozstrzelano 2 urzędników banku państwowego, oskarżonych o wielką defraudację na sumę 300.000 rubli.

— W dniach ostatnich zarówno w Moskwie, jak i w Leningradzie zaostrzył się kryzys aprowizacyjny. W szczególności podniesiono ceny na cukier i sól, których silny brak ostatnio się ujawniał.

— Pomiędzy T-wem Farbenindustrie A. G., a Standard Oil Company zawarty został układ obejmujący cały obszar Stanów Zjednoczonych w sprawie wyzyskania nowych wynalazków technicznych przy rafinerji olejów ziemnych.

— Na rzece Mertance zawalił się most kolejowy linji Olitwa — Orany. Linja ta ze względu na zatarg z Litwą była w ostatnich czasach nieczynna.

— Zamierzone przez lotników niemieckich Ristilza i Edzarda lot Berlin — Nowy Jork nastąpi w piątek lub w sobotę.

Niefortunne pomysły magistratu.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono udzielić następujących konsensów budowlanych; na budowę 1 piętr. domu na Bogdanówce, domu parter. przy ul. Pohulanka, dwóch domów 2 piętr. przy ul. Listopada.

Uchwalono dalej udzielić: kredytu w kwocie, 14.240 zł. na roboty dodatkowe w Kamienicy Czarnej, dodatkowego kredytu w kwocie 98,860 zł. na budowę pawilonów stajennych na Targach Wsch., dodatkowego kredytu w wysokości 9.365 zł na przebudowę skrzydeł pawilonu centralnego Targów Wsch.

Roboty około budowy hali maszyn i domów mieszkalnych dla m. Zakładów wodoc. w Karaczynowie oddano firmie A. K. Kamienobrodzki, zaś firmie Atlass oddano roboty około urządzenia chłodni w rzeźni miejskiej.

26-osób ukarano grzywnami od 5—200 zł za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

Udzielono 6 konsensów na dorożki automobilowe.

W końcu przystąpiono do załatwienia sprawy budżetu teatralnego. Sprawa ta walkowana już od dłuższego czasu dotychczas nie została jeszcze załatwiona. Z początkiem przyszłego miesiąca wszystkie działy teatru mają być uruchomione, teatr ma ruszyć całą parą, a nikomu nic nie wiadomo co się właściwie z tym teatrem dzieje. Wobec żądania podwyżki przez orkiestrę teatrów m. wyłoniła się na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej sprawa zwinięcia opery.

Prowadzenie wszystkich działów teatru musi pociągnąć za sobą rozszerzenie budżetu. Co do tego niema dwu zadań. Okazuje się jednak, iż magistrat ma swoje koncepcje i pomysły, uniemożliwiające jaknajszybsze załatwienie sprawy teatrów. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu dygnitarze magistraccy odrzucili wniosek rozszerzenia kredytu dla teatrów, m., ponownie zatwierdzając budżet teatrów na uchwaloną już kwotę 480.000 zł. Równocześnie panowie ci uchwalili prowadzenie wszystkich trzech działów teatru w jednym budynku Teatru W.

Pomysł to jest, a że niefortunny i zupełnie nierealny, to rzecz inna.

—:::—

Strejk murarzy we Lwowie.

Burżuazja i jej gazety starają się każdą akcję robotniczą zbezcześcić, zniesławić. byle tylko utrzymać ją w zależności od siebie. To samo dzieje się z akcją strejkową murarzy we Lwowie. Bez komentarzy umieszcza się komunikaty przedsiębiorców i już tem samem starają się całą akcję w opinji publicznej utopić.

Więc o co idzie?

Jeżeli murarze żądają podwyżki, to dlatego, że umowa zbiorowa przewidywała komisję cennikową, która miała co miesiąc ustalić zarobki. Tymczasem jak się panowie przedsiębiorcy uwzięli, od roku 1925 nie nie było ani ustalania cen, ani podwyżki. Ceny, choćby chleba wzrastały nadmiernie i osiągnęły 100 proc. dawniejszego poziomu. Wobec tego cierpliwość się przebrała i murarze żądają podwyższenia o tyle zarobek, o ile pokrzywdzeni zostali, co wynosi około 75 proc. Naturalnie, że tego od razu nie żądali, bo przed 2 miesiącami chcieli 20 pr. i nie dostali, później krótko przed strejkiem zażądali 50 proc., ale i to bezskutecznie.

Przedsiębiorcy starają się w opinję wmówić, że murarze zerwali umowę zbiorową. a znamiennym jest, że rzekomo życzliwie dla robotników usposobiony „Dziennik Lwowski“ w pięciu wierszach ogłasza, że robotnicy przez siebie podpisaną umowę złamali. Faktem jest natomiast, że gdy ktoś w tym wypadku przedsiębiorcy, warunków umowy od lat nie wykonują, bo uważają ją widocznie sami za zerwaną. Więc nie murarze umowę zerwali, lecz przedsiębiorcy jej nie dotrzymali.

Strejk objął wszystkie budowy i remonty, około 2000 ludzi. Do strejku przyłączyła się także pomoc budowlana, która z swej strony te same żądania stawia co murarze.

Przebieg strejku jest spokojny. Wśród strejkujących zaczynają grasować różni „doradcy“, którzy chcieliby sprowokować awantury. Ostrzegamy ogół robotniczy przed tymi „przyjaciółmi“.

—:::—

Prawda o „barbarzyńskim” strejku we Lwowie.

Od kilku tygodni zawodowy związek Litografów i Chemigrafów we Lwowie stał się objektem zajadłych napaści. Na łamach niektórych czasopism krajowych zamieszczane są co pewien okres czasu, sążniste artykuły głoszące „urbi et orbi“ o niesłychanym (!) i barbarzyńskim strejku. — Cel tych ataków jasny, chodzi bowiem o zdyskredytowanie ogółu pracowników lito-chemigraficznych w Polsce w oczach opinji publicznej, która jednostronnie informowana mogłaby uwierzyć, że ci pracownicy to ludzie hołdujący nieuctwu i ciemnocie. Aby jednak wyjaśnić właściwą przyczynę strejku rzekomo barbarzyńskiego, zmuszeni jesteśmy brednie firmy „Książnica-Atlas“ przedstawić we właściwem świetle. Mianowicie pomiędzy Związkiem pracowników lito-chemigraficznych a Gremium Właścicieli Zakładów, została zawarta w dniu 12. grudnia 1921 umowa zbiorowa, dotychczas obowiązująca, która przewiduje pewien ściśle określony kontyngent uczniów w stosunku do ukwalifikowanych. Norma ta została przyjęta, dlatego, aby wszystkim pracownikom zapewnić pracę a także z powodu dania możności należytego fachowego wyszkolenia uczniów, któreby przy wielkiej liczbie tychże było nieosiągalne. Ta klauzula była widocznie nie na rękę dyrekcji firmy „Książnica-Atlas“. Nie licząc się zatem zupełnie z warunkami obopólnie obowiązującej umowy, przyjęła w dniu 4. ub. m. 6-ciu nowych uczniów, w tem 5-ciu ze szkoły graficznej w Bydgoszczy na praktykę. Nadmienić trzeba, że firma ta posiadała poprzednio już 8-miu uczniów na 13 ukwalifikowanych, przyjmując 6-ciu nowych, stan uczniów wzrósł do liczby 14 na 13 ukwalifikowanych tamże pracujących.

Na skutek złamania w tym wypadku przez dyrekcję firmy umowy określającej normę (1 ucznia na 3 ukwalifikowanych) Związek pracowników zażądał na podstawie umowy cennikowej, usunięcia wszystkich nowoprzyjętych uczniów jako nadliczbowych. Ponieważ, dyrekcja odmówiła słusznemu na umowie opartemu żądaniu pracowników, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Litografów i Chemigrafów lwowskich uchwaliło w dniu 7. ub. m. w obronie umowy cennikowej, wstrzymać pracę w „Książnicy Atlas“ z dn. 9. ub. m. aż do odwołania. Takiego obrotu sprawy dyrekcja firmy nie przewidziała, dlatego zawrzało jak w ulu. Zadzwoniono na trwogę, iż ginie wiedza i kultura, a w myśl maksymy „dałoj gramotnyje“ zatrjumfuje ciemnota. Strejk w obronie praw robotniczych nazwano barbarzyńskim, ale jak należy nazwać postępowanie dyrekcji firmy, która zatrzymała strejkującym ciężko zapracowany grosz za 5 dni. To mało nazwać barbarzyńskiem postępowaniem, ale wprost brak określenia na tego rodzaju wyczyn „gramotnej“ dyrekcji.

Nazwano też strejk nasz bezmyślnym, a czy nie bezmyślnym był „nakaz“ dyrekcji opróżnienia do 24 godzin (!) zajętych przez pracowników pomieszkań? Starano się na wszystkie strony straszyć i szczuć strejkujących przeciw Zarządowi Związku, że przecież Zarząd nic na tem nie traci, gdyż pracownicy tylko są ofiarami, a gdy to nie pomogło, informowano fałszywie strejkujących, że Związek zupełnie się strejkiem nie zajmuje, albowiem jest to sprawa obchodząca wyłącznie samych strejkujących. Usiłowano rzucić kość niezgody, aby tylko strejk się załamał (przez indywidualne rozmowy ze strejkującymi). — Wszystko jednak zawiodło, strejk trwa dalej. Teraz dopiero przekonać się można, że firmie „Książnica-Atlas“ nie chodzi o przysporzenie Polsce pracowników, gdyż jest ich dość, ale chodzi o wytworzenie nadmiaru rąk do pracy, by mieć robotnika za psie pieniądze i w stałej od siebie zależności. Nie zależy jej również na rozwoju przemysłu lito-chemigraficznego, gdyż jako firma sezonowa pracuje normalnie zaledwie parę miesięcy w roku, a co jesień przeprowadza ogromne redukcje, obarczając bezrobotnymi Zw. Zawod. i Państwowy Fundusz Bezrobocia. Aby zatem zapobiec wytworzeniu bezrobotnych, rozpoczęliśmy walkę, która znalazła uznanie w Polsce i zagranicą. Mało nas to obchodzi, że dyrekcji „Książnicy-Atlas“ nie podoba się, że z Warszawy zjechał specjalny delegat dla podtrzymania strejku, że Związek nie żałuje grosza, który z całej Polski płynie na akcję strejkową, widzi bowiem teraz, że się w kombinacjach swych przeliczyła. Walkę naszą prowadzić będziemy dotąd, dopóki nie zostanie w pełni przywrócona norma uczniów, umową określona.

Oświadczamy, że nie wzbraniamy dostępu do nauki naszego zawodu nikomu, o ile jest to w granicach możliwości, nie chcemy jednak stwarzać wiecznych bezrobotnych i wykolejeńców życiowych, którzy z braku godziwej egzystencji, niemożliwej przy zupełnym zastoju na polu otwierania nowych zakładów lito-chemigraficznych w Polsce staliby się zawiązkiem band fałszerzy banknotów, i t. p. akcji.

Nakoniec odpieramy stanowczo czyniony nam zarzut, abyśmy nie mogli dostarczyć sił ukwalifikowanych, albo nawet żadnych pracowników, ponieważ tylko dzięki Związkowi mogła „Książnica-Atlas“ swe zakłady lito-chemigraficzne normalnie prowadzić.

Podając niniejsze wyjaśnienie do wiadomości publicznej, zauważamy, że na dalsze ataki jesteśmy przygotowani, gdyż posiadamy dowody, które „Książnicy-Atlas“ chluby nie przyniesie i „pionierstwo“ jej na polu grafiki zgaszą.

—:::—

Fałszywy hallerczyk
i co z tego wynikło.

Z Warszawy donoszą:

Podczas pobytu hallerczyków we Lwowie, przyplątał się do wycieczki nikomu nieznany mężczyzna i przedstawiwszy się za Władysława Kurasza, jął opowiadać cuda o swem bohaterstwie. Wymieniał bitwy, w których rzekomo brał udział, powoływał się na wybitnych wojskowych w armji gen. Hallera, a robił to wszystko tak sprytnie, iż uczestnicy zjazdu przyjęli go z otwartemi ramionami.

Kurasz otrzymał błękitny mundur, przyjechał do Warszawy i stanął w hotelu „Europejskim“, oczywiście na koszt komitetu zjazdu.

Okazał się kompanem niezwykle wesołym. Pił, jadł, zabawiał towarzystwo anegdotkami i nie tracił czasu. Nie poprzestając na oficjalnych bankietach, zwiedzał restauracje warszawskie, a wszędzie podejmowano go serdecznie i gratis, jako byłego wojaka.

Między innemi gospodami odwiedził restaurację w hotelu „Włoskim“, przy ul. Koziej, Gospodarz. p. Zygmunt Kyc, rozczulił się na widok historycznego munduru i rzekł do Kurasza:

— Przychodź pan, choćby codziennie. — Cały bufet jest do pańskiej dyspozycji zupełnie gratis.

Gość skorzystał z oferty i istotnie co wieczór odwiedzał pana Kyca, upijając się na umór.

Pewnego razu przyszedł z panną, która również łyknęła niezgorzej. Nazajutrz — przyprowadził już dwie damy, co niemile dotknęło restauratora.

Gdy wreszcie wczoraj zjawił się w towarzystwie czterech dziewcząt i przypuścił szturm do bufetu, panu Kycowi ciarki przeszły po skórze.

Zawiadomiono prezesa zjazdu — który szybko ustalił, że żaden Kurasz na liście hallerczyków nie figuruje, Osobliwym wojakiem zajął się urząd śledczy.

Rozebranego z munduru oszusta osadzono w areszcie. Będzie odesłany on „etapem“ do Lwowa.

Jak Wilhelm niemiecki usprawiedliwia swe tchórzostwo.

Żona b. kajzera niemieckiego ks. Hermina pisze... pamiętniki, w których m. i. kreśląc ostatnie chwile przed sromotną ucieczką Wilhelma z Niemiec, cytuje pewne „historyczne" wyrażenia swego małżonka, mające na celu zrehabilitować go wobec opinji świata. Naiwna choć leciwa dama nie zdaje sobie z tego sprawy, że zamiast obronić, ośmiesza tchórza z Doorn.

Oto jak usprawiedliwiał się ekskajzer wobec zarzutu, że w chwili pogromu swego państwa i haniebnego runięcia z tronu nie popełnił samobójstwa:

„Wyszydzano mnie nieraz z tego powodu, iż mój wielki przodek, Fryderyk, nosił zawsze przy sobie flaszeczkę trucizny, aby móc się otruć w razie upadku. Jestem chrześcijaninem i odrzucam precz od siebie doktrynę, że człowiek ma prawo przez samobójstwo wyzwolić się z próby, na jaką Bóg go wystawia. Gdybym mimo moich przekonań religijnych był podniósł rękę na własne życie, byłbym stał się dezerterem, dezerterem wobec mojej własnej rodziny i mego kraju. Samobójstwo cesarza niemieckiego byłoby ogólnie uważane za dowód jego winy. Cały świat byłby patrzył na moje samobójstwo jako na potwierdzenie winy Niemiec w wywołaniu wojny".

Gdy w jednym z ustępów swych pamiętników powiada księżna Hermina, iż nieprzyjaciele cesarza utrzymywali, że powinien on był szukać śmierci na polu walki, odpowiada na to Wilhelm:

„Byłaby to tylko inna forma popełnienia samobójstwa bez brania na siebie odpowiedzialności za ten czyn. Cały teren poza frontem bojowym, był kilometrami wszerz i wzdłuż zasiany wybojami i wyrwami powstałemi przez wybuchy granatów; droga do frontu była daleka o mile. Byłbym mógł złamać sobie nogę w jakiejś wyrwie od granatu, a mimo to w żaden sposób nie byłbym mógł zbliżyć się do nieprzyjaciela"...

Tylko dzieciom można opowiadać takie historyjki, że cesarz niemiecki nie mógłby dostać się na linję frontu bojowego, gdzie codziennie doprowadzano tysiące i tysiące asenterowanych świeżo żołnierzy.

Pani Hermina opowiada je... czytelnikom amerykańskiego „Saturday Evening Post".

—:::—

Eksploatacja Morza Martwego.

Olbrzymie skarby znajdują się w jego wodzie.

10.000 miljardów złotych, dwa razy więcej, niż wynosi amerykański majątek narodowy, wynosi wartość rynkowa soli, które dotychczas leżą martwe w Martwem Morzu. Rząd Palestyny ma w najbliższym czasie przystąpić do eksploatowania tych skarbów mineralnych, które będzie się odbywało głównie przez wyparowanie ciepłem słonecznem, a więc przy pomocy minimalnych kosztów.

Czy jest to fantastyczny rachunek? Tak. Ale nie fantastyczne przedsięwzięcie. Już oddawna wiedziano, że Martwe Morze kryje w sobie skarby. Ale podczas gdy eksploatowano złoto na Syberji, cynę w Boliwji miedź w Kongo — sole w łatwo dostępnem Martwem morzu pozostawiono w spokoju. Początkowo sułtan Abdul Hamid, który był prywatnym właścicielem Martwego morza, nie chciał nikomu udzielić koncesji na eksploatację — a wśród młodoturków panowały wtedy wojny i niepokoje. W grudniu 1917 roku gener. Allen-by zdobył Jerozolimę. Ale i wtedy czekano jeszcze aż przynależność Palestyny zostanie ostatecznie ustalona.

Obecnie decyduje o skarbach mineralnych Ziemi Świętej urząd kolonjalny w Londynie łącznie z wysokim komisarzem w Jerozolimie. Obie te instancje rozpisały konkurs na eksploatację Martwego morza. Termin składania ofert upłynął 31. grudnia 1926 r. Decyzja o udzieleniu koncesji zapadnie w niedługim czasie. Oferenci musieli się zobowiązać do oddawania większej części swych zysków rządowi krajowemu, lub inwestować je w kraju w objektach, które przyszłyby po niezbyt długim czasie na własność rządu. Pozatem musieli zobowiązać się do dostarczania rolnikom Palestyny i Transjordanji soli potasowych po cenie własnego kosztu, oraz do tworzenia szkół fachowych i instytucji użyteczności publicznej. Oferenci zakontraktowali już sobie cały sztab znanych chemików.

Dr. Thomas H. Norton, który napisał ostatnio w nowojorskim fachowem piśmie chemicznem o mającej nastąpić eksploatacji soli Martwego morza, liczy się już z szybkim nieuniknionym spadkiem cen światowych potasu o 50 proc.

Pisze on, że na całym terenie przemysłu chemicznego niema więcej takiej szansy, jak ta, która zupełnie cicho przygotowana została w Palestynie. I nic nie może Palestynie stanąć na przeszkodzie do tego, aby stała się decydującym elementem w dostarczaniu kilku najważniejszych i najbardziej używanych chemikalji, oraz siedzibą monopolu światowego.

Według urzędowych danych morze Martwe zawiera 1.300 miljonów tonn potasu w postaci chlorku potasu, wartości rynkowej 560 miljardów złotych; 853 milj. tonn bromu w postaci bromku magnezu, wartości rynkowej 2.000 miljardów złotych: 11.900 miljonów tonn szczególnie czystej soli kuchennej, wartości rynkowej 200 miljardów złotych, wreszcie 22 miljardy tonn chlorku magnezu wartości 6.600 miljardów złotych, — nie licząc gipsu i chlorku potasu. Morze Martwe oddalone o 100 kilometrów od najbliższego portu śródziemnomorskiego, prawdopodobnie wkrótce bardzo się ożywi.

—:::—

Ojciec odnajduje trop zbrodni syna.

O ohydnym mordzie rabunkowym, popełnionym w Tatrach czeskich przez dwóch zbrodniarzy, dziennikarza-literata i lekarza — o czem wczoraj donosiliśmy — nadchodzą następujące szczegółowe informacje:

Na miejsce zbrodni wyjechała komisja sądowa celem odszukania ciała zamordowanej Margit Vöcösmarty. Dziennikarz Michalko wraz z lekarzem dr. Klepetarem, dokonali zbrodni w pobliżu mieszkania ojca Michalka w zapadłej okolicy górskiej w Tatrach. W poszukiwaniach wziął także udział stary Michalko. Gdy komisja nadeszła nad bagnisty stawek, znajdujący się w gęsto zalesionem miejscu, Sikorsky, trzeci wspólnik zbrodni, oświadczył, że tutaj wrzucono zwłoki.

STARY MICHALKO, PIERWSZY ODNALAZŁ ŚLAD OFIARY SWEGO SYNA,

a mianowicie przy pomocy kija wyciągnął z wody kłąb włosów. Następnie znaleziono liczne kawałki kości.

Zrobiło to na Sikorskym wstrząsające wrażenie, pod którego wpływem zeznał, że w maju b. r. jeszcze raz przybył z Michalką na miejsce zbrodni. Wykopali wówczas zwłoki pokrajali je na kawałki i wrzucili do stawu którego woda była wówczas głęboka, gdyż w górach tajały śniegi. Spodziewali się, że w ten sposób potrafią zatrzeć ślad zbrodni.

—:::—

4)

PRZEZ POLSKĘ NAPRZEŁAJ DROGĄ WODNĄ.

(Dokończenie).

Na drugi dzień docieramy do upragnionego przez nas miasteczka. Stepania. Mówiono nam, iż za Stepaniem zaczyna się właściwe Polesie. Nocujemy u leśniczego, który nas bardzo gościnnie przyjmuje. Stepań to stare historyczne miasteczko. Bardzo dawno było ono udzielnem księstewkiem, które podlegało z początku książętom Włodzimierskim, później litewskim.

Zwiedzamy pozostałości historyczne, więc przedewszystkiem wał wysoki zamku obronnego, z którego pozostały szczątki, lochy podziemne, gdzie bolszewicy znaleźli podobno wiele klejnotów i drogocennych rzeczy, następnie basztę, która dotrwała do dziś dnia w dobrym stanie.

Nazwa miasteczka Stepań, pochodzi podobno, od imienia Stefana Batorego, który zamek Stepański szczególnie sobie upodobał.

Samo miasteczko, jak każde inne, brudne, rozciągłe domy porozrzucane życie w niem płynie leniwie, monotonnie jak tutejsze okolice, ludzie się nie spieszą, jakgdyby ignorowali czas.

Po śniadaniu, ochoczo ruszamy dalej. Zaraz za Stepaniem najeżdżamy na mieliznę, w które Horyń w tych okolicach obfituje, z wielkim trudem przeciągamy łódź na głębszą wodę i znowu naprzód. Napotykamy na bierne przeszkody, to oryginalne kładki przez wodę, które powyżej opisywałem, to znowu młyny, prawdziwe nieszczęście dla każdego, kto chce Horyniem płynąć łodzią, no i koły ukryte pod wodą, wielce niebezpieczne dla łodzi, Kół tych na Horyniu jest wielka ilość.

Okolice tutejsze są odmienne od wołyńskich, ogromne płaskie przestrzenie, pokryte bagnami, nad któremi unoszą się olbrzymie chmury komarów. Dają się one nam we znaki; opędzić się od nich niepodobna. Pocieszamy się tylko tem, iż nad Prypecią będzie gorzej. Lasów nie widać — wogóle smutny i monotonny kraj, ludność taka sama, tembardziej, iż ziemi mają mało, ta zaś jest nieurodzajną, same piaski. Nędzny też Poleszucy mają wygląd, twarz wyschnięta, nieufna, zamknięta w sobie, chorobliwy wygląd z powodu niezdrowego powietrza bagnistych okolic. Żyją często z połowu ryb, są jednak gościnni i uprzejmi, biorą nas za marynarzy i nazywają „matrozami".

Jakżeż odmiennie wyglądałby ten ponury kraj, gdyby odwodnione te olbrzymie przestrzenie bagien, ileż ziemi uprawnej przysporzonoby ubogiej ludności, tak koniecznej dla nędzarza chłopa.

Przy obecnej nędzy nie podniesie się kultury i ludności tutejszej, nie wniesie się cywilizacji, ani przy pomocy bata, ani wzniosłych nauczań. Wogóle kwestja agrarna jest tutaj kwestją palącą.

Podczas jednego noclegu na brzegu pod gołem niebem, obserwujemy połów ryb na większą skalę. W połowie bierze udział 8 czajek, na każdej jedzie Poleszuk, cztery łódeczki ustawione pod prąd rzeki, trzymają olbrzymią sieć, przeciągniętą przez całą rzekę, dwie pilnują boków, zaś dwie pędzą ryby do sieci. Dobijają do nas do brzegu łuczie i przyglądają się ciekawie widocznie nigdy niewidzianym przyrządom jak, karbitówka, primus i t. d. Odnoszą się do nas z wielkim szacunkiem, w końcu jeden z nich podobny zupełnie do Tatara, opowiada jak to swego czasu, gdy służył w wojsku rosyjskiem w Charbinie, łowił ryby przed całym pułkiem, za co dostał od oficerów 15 rubli.

Opowiadania słuchamy z wielkiem zaciekawieniem, chłop bowiem mówi barwnie i oryginalnym stylem, w końcu poczęstowaliśmy rybaków papierosami. Odjechali oni ze śpiewem do swych domów. Śpiew ich, jak wogóle w tutejszych okolicach, jest niezwykle monotonny, zaledwie kilka tonów ciągle powtarzanych, kończących się przeciągłym okrzykiem. Przypominają się „Dzikie Pola" z czasów Chmielnickiego.

Noc jest pogodna, panuje cisza, śpiemy w łodzi, w ostatnich dniach pogoda nam wogóle sprzyja, mijamy w następnym dniu jeszcze kilka młynów i dojeżdżamy dnia 29-go lipca b. r. do Dąbrowicy na 400 klm.

K. E.

KONIEC

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 lipca.

BURSA IM. T. KOŚCIUSZKI. we Lwowie ma jeszcze wolne miejsca dla uczniów gimnazjalnych. Podania wnosić należy do Zarządu Bursy, ul. Dwernickiego 1. Informacje tamże w godz. 14—15.

NAGŁY ZGON. 65-letnia Małka Orłowa, zam. przy ul. Łyczakowskiej 105, zmarła wczoraj nagle wskutek wycieńczenia po długotrwałej chorobie.

SAMOBÓJSTWO ROZWÓDKI. 27-letnia Sara Bleich po 3-letniem pożyciu małżeńskiem z kupcem B. Rosenbaumem z Monasterzysk, zmuszona była rozwieść się z powodu braku potomstwa. Ojciec jej, Samson, hurtownik drzewny, zam. przy ul. Kochanowskiego 15, zaopiekował się nią, a wyjeżdżając na kurację do Truskawca, pozostawił mieszkanie pod jej opieką. Sara z powodu swych przejść życiowych cierpiała bardzo i popadła w rozstrój nerwowy. Wczoraj w nocy w stanie najwyższej depresji duchowej strzeliła do siebie, kierując rewolwer w usta. Kula przebiła szczyt czaszki na wylot i utkwiła w suficie, powodując zgon desperatki wskutek krwotoku mózgowego. Denatka nie pozostawiła żadnego listu, zabierając tajemnicę swych cierpień do grobu.

ARESZTOWANIE SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ W DROHOBYCZU. W mieście tem aresztowała policja szajkę szpiegowską na czele której stali Piotr Błyźniuk i Anna Antoniszyn. W czasie rewizji znaleziono cały szereg kompromitujących dokumentów. Szajka ta szpiegowska stała w kontakcie z bojową organizacją ukraińską „Kurin Smerty“. Znalezione dokumenty kompromitują także jawną organizację ukraińską „Łuh“.

NIESPODZIANKA DLA LETNICZKI. P. Bunisch, dozorczyni realności przy ul. Potockiego 104, doniosła policji, że jacyś złodzieje włamali się do mieszkania Marji Czerniowskiej, gdzie skradli garderobę, bieliznę, buciki i srebrne nakrycie stołowe, łącznej wartości 1.000 zł. Poszkodowana bawi obecnie na letnich wywczasach poza Lwowem.

SPRYCIARZE W OPRESJI. Leona Łozińskiego, zam. w Kleparowie, aresztowała policja za oszukańczą sprzedaż tombakowego łańcuszka jako złotego niejakiemu Ludwikowi Bielakowi za kwotę 38 zł.

Władysław Szczepański i Wolf Grossman wciągali nieopatrznych do oszukańczej gry w „trzy karty“ przyczem wypróżniali portfele i pugilaresy naiwnych. Ostatecznie obaj wpadli wczoraj w ręce policji i zostali umieszczeni w areszcie.

CIERPIĄ ZA NADMIAR TEMPERAMENTU. Józef Patry, zam. przy ul. Gródeckiej 7, w stanie pijanym wywołał awanturę i pobił dotkliwie swą sąsiadkę Annę Hołówkową.

Jan Czech, zam. w Hermanowie pod Lwowem, pomimo, iż liczy 61 lat i nie przechodził małpiej kuracji Woronowa, cierpi na nadmiar temperamentu. Wywołał bowiem onegdaj nie byle jaką uliczną awanturę i targnął się na policjanta.

Wspomnianych osadziła policja w areszcie.

NAPAD AWANTURNIKÓW NA HANDLARZY NA PL. SOLSKICH. Wczoraj popołudniu znani awanturnicy Jan Engel i Józef Łukomski w stanie podchmielonym napadli na handlarzy na pl. Solskich i poczęli okładać ich laskami. Gdy nadbiegli policjanci, pierwszy z nich rzucił się na posterunkowych z nożem w ręku, drugi zaś zaatakował ich laską. Z trudem zdołano ich obezwładnić i odstawić do aresztu.

KRADZIEŻE. Cecylja Reiss, zam. przy ul. Grunwaldzkiej, doniosła policji, że nieznany sprawca włamał się do jej mieszkania, skąd skradł 2 zegarki srebrne, złoty łańcuszek i obrączkę, łącznej wartości 500 zł.

Kierownik miejskiej gazowni, N. Sawaryn, doniósł policji, że w ul. Warneńczyka skradziono uliczną lampę naftową, zaś przy ul. Cetnarowskiej skradł jakiś osobnik 4 szyby z podobnej latarni.

Jana Gerszona aresztowała policja za kradzież kapelusza, laski i dwóch złotych na szkodę B. Bardacha, zaś Władysława Moskwę osadzono w areszcie za kradzież szalu na szkodę Katarzyny Hryczkowej.

—:::—

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.90 zł.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Nowak na usługach ochrany.

Senzacyjne zeznania świadków.

Jakiś „wstydliwy“ obywatel — doniósł policji anonimem — że aresztowany Nowak spowodował przed kilku laty samobójstwo masarza Ichniowskiego.

Nowak bowiem do spółki z sp. Ichniowskim dostarczał mięsa, wędlin i tłuszczów stacjonowanym we Lwowie pułkom.

Pewnego razu Ichniowski żalił się przed znajomym handlarzem bydła Z. Walińskim, iż Nowak nie prowadzi zapisków i ksiąg handlowych i tak pokierował interesami spółki, że doprowadził go do ruiny. Ichniowski mówiąc to wyjął z kieszeni rewolwer i wskazując nań powiedział, dziś ten tylko pozostał mi ratunek. Woliński pocieszał wówczas desperata jak mógł. Jednakowoż Ichniowski w trzy dni po tej rozmowie w zamiarze samobójczym skoczył z II-go piętra i zmarł wskutek doznanych obrażeń.

Nowak pokumał się nawet z carską ochraną.

W policji zgłosił się jako świadek emer. nauczyciel szkoły przemysłowej Teodor Pretorjus, który podał wielce charakterystyczne szczegóły z życia Nowaka, którego zna od szeregu lat. Wedle jego zeznań Nowak intenzywnie „dorabiał się majątku za czasów inwazji rosyjskiej. W tym czasie do spółki z innymi nabył on jakiś towar na licytacji. Jednym ze spólników był zam. w kamienicy Nowaka przy ul. Kochanowskiego 26 właściciel wapiennika Jakób Gottlieb. Nowak — chcąc spółkę tę zlikwidować z korzyścią dla siebie teroryzował spólników, grożąc im, iż oskarży ich u ówczesnego rosyjskiego gubernatora. — Gottlieb, widząc że czasy były niepewne, zgodził się wówczas na żądania Nowaka.

Pretorjus znał sprawki tego „przemysłowca“ od szeregu lat, to jest od czasu jak Nowak jako 14-letni praktykant w sklepie J. Słomki w Świętnikach był oskarżony o kradzież. Wobec tego poważnie traktował pogróżki Nowaka, iż uda się on do gubernat. Wiedząc również, iż odnosi się on do niego nieprzyjaźnie, ukrywał się przeto w piwnicy w okresie gdy Rosjanie aresztowali i wywozili Lwowian przed ewakuacją miasta. Gottlieb nie zachował tej ostrożności i dnia 19 czerwca 1915 r. został wywieziony do Orłowa, gdzie przez 5 miesięcy, carska ochrana przytrzymała go w więzieniu, poczem zaś do r. 1917 znajdował się pod dozorem policyjnym. Świadek był pewny, że wywiezienie Gottlieba i poszukiwanie przez żandarmerję za nim spowodował Nowak, chcąc się pozbyć osób znających jego sprawki. Domysły te zyskały na pewności, gdyż w czasie gdy wojska austrjackie zajęły Lwów odwiedził go inżynier elektrowni Kwintowski, który wymógł na świadku słowo honoru

IŻ O SPRAWKACH CZY DENUNCJACJACH NOWAKA

za czasów rosyjskich nie doniesie władzom austrjackim.

Po śmierci Ichniowskiego, Pretorjus — miał się zaopiekować sierotami, po zmarłym. Wówczas zażądał od Nowaka ksiąg handlowych ze spółki dostarczania żywności intendanturze wojskowej. Okazało się jednak, że Nowak książki i zapiski prawdopodobnie ukrył lub spalił, gdyż nie oddał je interesowanemu celem skontrolowania.

Następnie zawarł on jednak jakąś umowę z wdową Ichniowską. Wobec tego świadek zmuszony był zrezygnować z objęcia opiekuństwa nad sierotami.

Zeznania Pretorjusza w zupełności potwierdził świadek J. Gottlieb, który podał, iż z powodu denuncjacji Nowaka przebył piekielne udręki, w carskich kazamatach. — gdzie zupełnie zniszczył sobie zdrowie.

Manes Sack r. Henkes, właściciel pracowni stolarskiej, zeznał w policji, iż Nowak ciężko go pobił za co w r. 1922 został skazany na 4 dni aresztu. W rozprawie apelacyjnej Nowak jednak wygrał sprawę, gdyż jak zeznał Sack, postawił on fałszywych świadków. Z powodu machinacji Nowaka, przed kilku tygodniami zafantowano świadkowi maszynę stolarską za koszta sądowe w kwocie 500 zł.

Kapitalista, miljoner Nowak nienawidził policji na równi z żebrakami i złodziejami.

Jak wiadomo — żebracy i rzezimieszki nienawidzą policji, która ich ściga. Ogół ludności obojętnie jednak odnosi się do policji i do sądów, gdyż mało lub nigdy nie ma nic stycznego z tymi instytucjami. Kapitaliści jednak przychylnem okiem patrzą na te władze, jako na ostoje ładu i porządku, dające im gwarancje używania w spokoju dóbr materjalnych tego świata.

Możnaby przeto myśleć, że Nowak, stawszy się w końcu miljonerem, odnosił się przychylnie do policji. Nic podobnego. „Przemysłowiec ten „radca“ czy cenzor Izby handl. żywił dla tych przedstawicieli władzy uczucia podobne jak lada włóczęga czy inny nicpoń. Jak zeznał w policji świadek Stefan Hrynczyszyn, którego Nowak wyrzucił z mieszkania zajmowanego w jego kamienicy przy ul. Żółkiewskiej pod L.113, Nowak wyraził się wielce obraźliwie o Dyrekcji policji podczas rozprawy w Sądzie cywilnym.

Onegdaj podawaliśmy, że Nowak miał predylekcję do „kabały“.

Z zeznań świadków wynikałoby, że miał on wiele wspólnego z „kleptomanją“, zaś z zeznań świadka Hrynczyszyna wynika, że może nawet i „telepatja“ nie była mu obca.

Widzimy bowiem, że już od dawna miał on „przeczucia“ iż czy prędzej czy później policja urządzi mu taką „kabałę“ iż nie łatwo się z niej wymota. Tem też możnaby tłumaczyć nienawiść czy uprzedzenie Nowaka do policji. Tym razem nie pomylił się „nieborak“.

Nowak oskarżony o blatnictwo.

Mozes Feldman, właściciel składu jelit przy placu Gołuchowskich, zgłosił się w policji i oskarżył Nowaka o blatnictwo. (W kwietniu br. chłopcy skradli świadkowi większą ilość jelit. Gdy poszkodowany spostrzegł szkodę nacisnął na złodziei, którzy wówczas przyznali się, że skradzione jelita sprzedali Nowakowi.

Widzimy więc że pan „radca“ do ostatniej chwili, nie przebierał w środkach, aby powiększyć swe miljony.

—:::—

Policja uzupełniany ciągle materjał obciążający przeciw Nowakowi wręcza sędziemu śledczemu rad. Lindertow. Wobec tego nie szybko jeszcze będzie mógł Nowak opuścić swą kwaterę przy ul. Batorego.

—:::—

Śledztwo przeciw dyr. Krzyształowiczowi.

Równocześnie ze sprawą Nowaka, przeprowadza policja śledztwo przeciw dyrektorowi rzeźni Krzyształowiczowi. Szczególnie zainteresowano się jego działalnością przed kilku laty.

Po upadku Austrji, jak ustalono, pozostało w magazynach rzeźni 3 wagony łoju i innych tłuszczów, które powinny były przypaść intendanturze wojskowej jako własność armji austrjackiej. Tłuszcze te „zapodziały“ się gdzieś wówczas i zginęły bezpowrotnie. Obecnie policja ustala, jaką rolę przy tem „hokus pokus“ odegrał zarząd rzeźni.

Zdaje się, że nadludzkich potrzeba będzie trudów, aby oczyścić tę stajnię Augjasza.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Uwiodłem ci żonę.
„LEW“ : Dom warjatów.
„APOLLO“: Krysia Leśniczanka.
„PALACE“: Świątynia bogini miłości.
„CHIMERA“: Panna do wszystkiego.
„FATAMORGANA“: Kochanka oficera ochrany.
„ROCOCO“: Skrzypek z Florencji.

—:::—

„KRÓL KAWY“, głośna operetka utalentowanego muzyka Artura Tadeusza Müllera, daną będzie dziś po raz 35-ty na scenie Teatru Wielkiego, w reprezentacji artystyczno-wokalnej ulubieńców lwowskiej publiczności pp. Grabowskiej, Kasprowiczowej, Rylskiej, Kowalskiego, Sowińskiego, Szoslanda i innych, z odtwórcą partji tytułowej Wawrzkowiczem na czele.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Z powodu toczącej się akcji cennikowej omijać Borysław aż do odwołania!

—:::—

Zawrotne zarobki aktorów filmowych w Ameryce.

Gdy wielka akcja o zmniejszenie gaż amerykańskich gwiazd filmowych załamała się wskutek odmownego stanowiska aktorów, nastąpiło długoterminowe przedłużenie dotychczasowych kontraktów. Według tych umów, wielkie gwiazdy filmowe pobierają następujące wynagrodzenia:

	złotych rocznie
Harold Lloyd	8,200.000
Tom Mix	8.200.000
Charly Chaplin	6,200.000
Douglas Fairbanks	6,200.000
Buster Keaton	3,300.000
Mary Pickford	4,200.000
Liliana Gish	3,200.000
Gloria Swanson	3,000.000
Norma Talmadge	3,000.000
Pola Negri	1,200.000

Chaplin, Fairbanks i Mary Pickford mają jeszcze pozatem udział w zyskach z obrazów, w których występują. Jak olbrzymie są te zyski można wnioskować choćby z tego, że Chaplin na jednym obrazie „Gorączka złota“ zarobił w ciągu jednego roku kilka miljonów dolarów poza swą normalną gażą.

Talent należy oczywiście cenić i wynagradzać. Ale gdy porównamy żmudną pracę — nieraz całego życia — wielkich odkrywców z dziedziny nauki, którzy wiodą ludzkość ku coraz doskonalszym warunkom istnienia, gdy porównamy trud tych cichych genjuszów, którzy odkryciami swemi ratują przed śmiercią i chorobami życie wielu miljonów — z świadczeniami i motylą, zbytkowną egzystencją aktorów filmowych — powiedzieć musimy, że w tym układzie stosunków społecznych tkwi wielki błąd zasadniczy, tkwi okrutna krzywda. I co gorsza, głosu jej nikt usłyszeć, nikt zrozumieć nie chce.

A przecież są tysiąckrotnie większe wartości w życiu — niż sztuka kinematograficzna.

Różne.

OSTROŻNIE Z ANTYKAMI.

„Le Petit Journal“ podaje następującą historję autentyczną, dowodzącą, jak wątpliwa jest ekspertyza starożytnych dzieł sztuki, dokonana przez kompetentnych nawet znawców. Pewien młody stolarz z Orleanu, zwiedzając muzeum Cluny w Paryżu, zwrócił uwagę na piękne stalle renesansowe, w drzewie rzeźbione, gdyż uderzyło go podobieństwo do takiegoż mebla, wykonanego przed dwoma laty przez jego majstra, p. Caillota, który — uprzedzony o tem bezzwłocznie przez swojego czeladnika — przybył do Paryża, celem wyjaśnienia zagadki. Zwołana w tej sprawie komisja sztuk pięknych uznała jednak stalle za bezwzględnie z XVI-go wieku pochodzące. Wówczas p. Caillot, aby ostatecznie usunąć wszelkie wątpliwości, odkręcił dwie śruby i wskazał swój podpis i datę wykonania, wyryte na wewnętrznej stronie jednej z desek. Śledztwo wykazało, że „antyk“ nabyty był od pewnego handlarza starożytności, który zapłacił zań 600 fr., a sprzedał go muzeum za 9.000 fr. Handlarz przyjął stalle z powrotem i naturalnie, pobraną należność oddał, a uczynił to tem chętniej, iż bardzo prędko znalazł na nie amerykańskiego kupca, który uznał cenę 12.000 fr. za nader skromną.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. – Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. – Tel. 496.